

Zabytek po stuleciu zjawiony – tabliczka trumienna hetmana Mikołaja Sieniawskiego

Spotkania z nieistniejącymi, zaginionymi bądź niedostępnymi zabytkami możliwe są dzięki ich szczęśliwie utrwalonej formie – zjawom-fantomom, którymi są fotografie czy też pochodzące z dawniejszych epok różnego rodzaju przekazy ikonograficzne. Bez nich wszelkie opisy pozostawałyby niemiernie, ułomne i mylące. Zabytek, o którym będzie tu mowa – tabliczka trumienna wojewody ruskiego i hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Sieniawskiego (zm. 1569) – jest taką właśnie przyjemną zjawą z otchłani ponadstuletniego niebytu, jako że do niedawna musiał uchodzić za bezpowrotnie stracony. Zjawą jest również dlatego, że piszący te słowa zna go jedynie z fotografii i opisów. Najważniejsze jednak, że w pełni swej fizyczności istnieje, choć tymczasem niedostępny, z dala od Polski, za Atlantykiem, zakupiony przed rokiem w jednym z niemieckich domów aukcyjnych przez oddanego sprawie polskiego dziedzictwa kulturowego rodaka, który tymczasem pragnie pozostać anonimowy. Jakkolwiek postanowił on niedawno samodzielnie ogłosić swój kolekcjonerski sukces (zob. <https://polishartcorner.com/2022/05/14/mikolaj-sieniawski-1489-1569-hetman-wielki-koronny-tabliczka-trumienna/>), niniejszą publikacją, opóźnioną o niemal rok, staram się uczynić zadość jego własnemu życzeniu.

Nie trzeba na łamach „Spotkań z Zabytkami” tłumaczyć, jak wielką

rolę w odzyskiwaniu rozproszonego po całym świecie dziedzictwa kulturowego dawnej Rzeczypospolitej odegrała i odgrywa kolekcjonerska czujność płynąca z uczuć patriotycznych, objawiająca się nie tylko zakupami dostępnych w światowym handlu poloników, lecz również udostępnianiem ich, jako dóbr i pamiątek kultury narodowej, nauce, a wreszcie przekazywaniem ich jako darów i legatów polskim muzeom. Dość wspomnieć tu wielkie postacie Andrzeja Ciechanowieckiego i Tomasza Niewodniczańskiego. Staropolska kultura funeralna – formy obrzędowości pogrzebowej i upamiętnienia zmarłych, to ogromny zespół zagadnień. Płyty nagrobne, nagrobki przyściennie i epitafia, sarkofagi cynowe i portrety trumienne, to obiekty najbardziej rozpoznawalne, gdyż zachowane stosunkowo licznie. Rzadkością natomiast, znaną niemal wyłącznie ze źródeł, są chorągwie nagrobne, których setki, jeśli nie tysiące wisiały w kościołach dawnej Polski i Litwy, przynajmniej od drugiej ćwierci XVI w., a których, z racji nietrwałości tkaniny, zachowało się do dziś ledwie kilka. Do mniej znanych zabytków funeralnych, które intencjonalnie, niemal od samego początku swego istnienia pozostawały ukryte, a więc niewidoczne, należą również tabliczki trumienne, czyli metalowe płytki (czasem nawet płyty) zamykane wraz ze zmarłym w trumnie, noszące na sobie wyryty (wygrawerowany) lub wybity puncynami napis, który identyfikuje zmarłego, zawiera jego pochwałę oraz często formuły dewocyjne. (Tabliczki

trumienne należy zasadniczo odróżniać od metalowych tablic i tabliczek umieszczanych na zewnętrznych ścianach lub na wiekach trumien czy też metalowych sarkofagów, jakkolwiek bywają one podobne, a umieszczane na nich napisy zawierają te same formuły identyfikacyjne, upamiętniające i pochwalne.) Od dawna zadawano sobie pytanie o cel sporządzania tego rodzaju przedmiotów, które mogły być widoczne w czasie krótkotrwałego wystawienia zwłok, po czym po rychłym zamknięciu trumny przestawały być dostępne – intencjonalnie „na zawsze”.

Francuscy archeolodzy połowy XIX w., zwracając uwagę na dewocyjne i pochwalne treści napisów z tabliczek, zwłaszcza dotyczące cnót, którymi zmarły odznaczał się za życia, nazwali je „paszportami do Nieba”. Z Europy Łacińskiej od IX do XIV w., od Półwyspu Pirenejskiego po Wisłę znamy ponad 500 takich obiektów. Najstarszym znanym z ziem polskich jest ołowiana tablica z grobu biskupa Maura (zm. 1118) w krypcie św. Leonarda w Katedrze Wawelskiej, na której poza personaliami zmarłego wyryto skrócony tekst wyznania wiary (*Credo*). Z obcych, ale bliskich geograficznie analogii warto wspomnieć o ołowianej tabliczce wydobytej z grobu króla Czech Rudolfa I Habsburga (zm. 1307) w katedrze praskiej. W napisie o charakterze wyłącznie identyfikacyjnym poza tytułami zmarłego uwieczniono jego czeski przydomek „Kaše” (Kasze), który zyskał, jadając bodaj tylko krupy. W przypadku poległego w 1278 r. króla Przemysława

Otakara II (pogrzeb 1297) napis identyfikacyjny umieszczono na koronie, o czym warto wspomnieć z racji tego, że imiona i tytuły umieszczano również na koronach grobowych polskich władców w okresie nowożytnym (Anna Jagiellonka, Władysław IV Waza). Nie odkryto natomiast dotychczas żadnych średniowiecznych tablic grobowych królów polskich. Może jakieś rewelacje przyniosą trwające właśnie prace w kaplicy Jana Olbrachta, dokończenie rozpoczętej niedawno eksploracji grobu Władysława Łokietka czy otwarcie w przyszłości nigdy nieeksplorowanego pochówku Władysława Jagiełły.

Najstarszą znaną obecnie tabliczką królewską, acz nie z autopsji, lecz ze wzmianek w źródłach, jest srebrna, złożona tabliczka króla Zygmunta I (zm. 1 IV 1548). Jak świadczą Rachunki Królewskie, była ona gotowa nazajutrz po śmierci władcy. Jej tekst, który prawdopodobnie ułożył Stanisław Hozjusz, wpisany został do Metryki Koronnej. Oglądał ją Tadeusz Czacki, który otwierał trumny królewskie w 1791 r. Poza tabliczką, insygniami i innymi kosztownościami znalazł on w grobie Zygmunta I również położoną na trumience umieszczonej w nogach króla najstarszą dostępną dziś w naturze tabliczkę nowożytną. Jej wykonanie zleciła królowa Bona, która postanowiła sprowadzić z Niepołomic szczątki drugiego syna pary królewskiej – Olbrachta (poronionego skutkiem upadku królowej z konia podczas nieszczęśliwego polowania w Niepołomicach w 1527 r.), by pochować je w grobie ojca. Okoliczności wyjaśnia napis puncowany w srebrnej blasze ozdobionej dwiema czwórdzielnymi tarczami pod koronami otwartymi z herbami Zygmunta I i Bony. Tabliczkę tę, podobnie jak pozostałe wydobyte z grobów królewskich i dostojniczych na Wawelu, można dziś oglądać w Muzeum Archikatedralnym. Są to tabliczki z trumien: króla Zygmunta Augusta (zm. 1572), króla Zygmunta III Wazy (zm. 1632), królowej Ludwiki Marii (zm. 1667), królowej Marii Kazimierzy (zm. 1716), a także biskupa

Bernarda Maciejowskiego (zm. 1608) i wojewody krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego (zm. 1620). Nieznane natomiast są losy tabliczek natrumiennych Elżbiety Habsburżanki i Barbary Radziwiłłówny oraz tabliczki trumiennej tej ostatniej, znalezionych przy szczątkach królowych w katedrze wileńskiej w 1931, a ukrytych w 1939 r. Dziś obiekty te znamy tylko z opisów i nie dość wyraźnych fotografii wykonanych tuż po odkryciu.

O powstaniu i sposobie umieszczenia przy zwłokach tabliczki trumiennej Zygmunta Augusta wiemy sporo dzięki możliwej autopsji samego obiektu, zachowanym Rachunkom Królewskim oraz cennym współczesnym relacjom. Tabliczkę, wraz z insygniami grobowymi, wykonał pracujący akurat w Tykocinie nad naprawą sreber królewskich (gdy 7 VII 1572 r. król zmarł w pobliskim Knyszynie) złotnik wileńsko-warszawski Piotr Platina. Nazajutrz po zgonie władcy zamówiono zresztą oprócz insygniów dwie tabliczki – jedną na słynny cynowy sarkofag, który zresztą ufundował sobie sam król, drugą do trumny. Autorem tekstu na również zachowaną tablicę na wieko sarkofagu, w którym do dziś znajduje się królewska trumna, był dowodnie słynny filolog i sekretarz królewski, a prywatnie przyjaciel Jana Kochanowskiego – Andrzej Patrycy Nidecki. On też zapewne ułożył tekst na tę drugą, trumienną, która interesuje nas tu szczególnie. Jedną z pierwszych zasług króla wymienionych w jej tekście jest doprowadzenie do unii polsko-litewskiej. Według współczesnej relacji był to „*napis królewski na tablicy srebrnej wybity, która jest na piersiach na wierzchu habitu królewskiego przyszyta i tak w trumnę [!] drzewianą włożona*”. W innej relacji, zatytułowanej *Schowanie w trumnę ciała królewskiego*, zapisano: „*Na piersi włożono mu tabliczką srebrną złotistą*”, a także przytoczono tekst. Charakterystyczną jej cechą są dwa wydane ucha, wykrojone w tej samej płytce, które tabliczkę stanowią. To one właśnie posłużyły do jej przyszycia do królewskiego ubioru na piersiach, co potwierdza też Czacki we

wspomnianej relacji z otwarcia grobów królewskich w 1791 r. Umieszczenie tabliczki na zwłokach nastąpiło zapewne w momencie ich wystawienia na łożo paradnym (tzw. z angielska *Bed of State* lub z francuska *Lit de parade*), czyli pośmiertnym majestacie (który wciąż jeszcze niekiedy w polskiej literaturze opisywany jest błędnie jako katafalk), a więc przed przełożeniem ciała do trumny i zamknięciem jej „na zawsze”.

Obrzędowość pogrzebów królewskich (podobnie zresztą jak wszelkie obyczajowe i materialne formy kultury kręgu dworu królewskiego) była naśladowana przez możnowładztwo i szlachtę, bez względu na wyznanie. Nawet Bracia Polscy (zwani potocznie arianami), zasadniczo lekceważący sprawę pochówku i tzw. *pompa funebris*, mieli być grzebani z butelkami, które zawierały spisane na kartach życiorysy oraz z włożonymi w ręce mosiężnymi tabliczkami, na których widniał łaciński napis *Scio cui credidi* („Wiem komu uwierzyłem”) [tłumaczenie – MJ]. Elementy symboliczno-obrzędowe pochodzące z królewskiego *ordo* (porządku) pogrzebowego odnajdujemy już w poetyckiej relacji Klemensa Janicjusza z pogrzebu wojewody bełskiego Stanisława Kmity (1537), a przede wszystkim w obszernym reportażu z pogrzebu hetmana i kasztelana krakowskiego Jana Tarnowskiego w Tarnowie w 1561 r., który napisał Stanisław Orzechowski, jak również w relacji anonimowego mieszczanina krakowskiego z podwójnego pogrzebu kasztelana żarnowskiego Jana Myszkowskiego i biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego w Krakowie, w 1591 r.

Podobnie jak obrzędy, naśladowano formy upamiętnienia – kształt piętrowego nagrobka ostatnich Jagiellonów w Kaplicy Zygmuntońskiej, jak też samą jej formę kaplicy kopułowej na planie centralnym, tak że w całej Rzeczypospolitej, aż po XVII w., miała ona kilkaset odpowiedników. Jak pisał Wincenty Balicki (*Miasto Tarnów pod względem historycznym*, Tarnów 1831, s. 137), w latach 1827-1830 w trumnach Jana Tarnowskiego



Brzeżany. Kościół Zamkowy. Nagrobek Hieronima Sieniawskiego. Fotografował: Antoni Józef Michał Karczewski. Dnia 8 lipca 1925 roku.

1 | Nagrobki Mikołaja i Hieronima Sieniawskich w kaplicy zamkowej w Brzeżanach, 1925, fotografia Antoniego Karczewskiego z kolekcji Jacka Dehnela, dawniej w zbiorach Zakładu Architektury Polskiej przy Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, wym. 16 x 12 cm

Wiśniowem (1512), by potem jeszcze niejednokrotnie wslawić się w walkach z Tatarami i Mołdawianami, zwłaszcza pod Gwoźdźcem i Oberzynem (1531). Współdziałał wojskowo i politycznie z hetmanem Janem Tarnowskim, sympatyzował (także wyznaniowo) z księciem Albrechtem Hohenzollernem. Był zwolennikiem unii z Litwą, ale zagorzałym przeciwnikiem egzekucji dóbr, co zapewne opóźniło nadanie mu hetmanatu wielkiego. Lokował on na prawie niemieckim (1530) rodowe Brzeżany i rozbudował tam zamek (zob. m.in. Z. Hauser, *Zamek w Brzeżanach*, „Spotkania z Zabytkami”, nr 7, 1993, s. 14-15), co upamiętnia zachowana do dziś nad bramą inskrypcja z datą 1554. Zamek ten stał się jedną z najsilniejszych twierdz kresowych, a także główną rezydencją rodu, aż po ostatniego z Sieniawskich – Adama Mikołaja hetmana wielkiego koronnego – po którego śmierci w 1726 r. zaczął popadać w zaniedbanie i ruinę.

W stojącym osobno w obrębie zamku kościele zamkowym z XVI w., z dobudowanymi w XVII i XVIII w. dwiema kopułowymi kaplicami, nawiązującymi bryłą do Kaplicy Zygmuntońskiej, powstała jedna z najwspanialszych nekropoli magnackich, w której wspaniałe nagrobki i cynowe sarkofagi upamiętniały głównie męskich członków rodu – sławnych hetmanów, „wojenników” i senatorów (zob. A. Petrus, *Cynowe sarkofagi Sieniawskich z Brzeżan*, „Spotkania z Zabytkami”, nr 5-6, 2016, s. 52-55). Wśród nich znajdował się również wykonany po 1582 r. przez Henryka Horsta, zwanego Zgodliwym, podwójny nagrobek hetmana Mikołaja Sieniawskiego (zm. 1569) i jego syna Hieronima, wojewody ruskiego (zm. 1582). Pierwotnie ustawiony w prezbiterium kościoła,

i Jana Krzysztofa Tarnowskiego w Tarnowie odnaleziono m.in. „dwie srebrne, grubo wyłacane blachy” z napisami po łacinie. Szczęśliwie, cytowany autor napisy te opublikował. Na większej z tablic, poświęconej hetmanowi Janowi Tarnowskiemu, poza obszernym pochwalnym epitafium prozą, widniało drugie wersyfikowane, zakończone krótkim oświadczeniem, włożonym w usta samego hetmana, co było jedną z figur retorycznych stosowanych od starożytności (tzw. *oratio e tumulo* – dosł. przemowa z grobu): „Bronilem Ojczyzny, pokonałem dzielnych wrogów / Śmierć sama się

lękając, zamknęła mnie w tym grobie” [tłumaczenie – MJ]. Mniejsza tablica, ze znacznie krótszym napisem łacińskim, poświęcona była Janowi Krzysztofowi Tarnowskiemu. Los obydwu tych zabytków, o ile mi wiadomo, nie jest obecnie znany.

Następcą Jana Tarnowskiego na urzędzie hetmańskim (który Tarnowski złożył zresztą trzy lata przed śmiercią) został dopiero w 1563 r., liczący wówczas około 70 lat, Mikołaj Sieniawski herbu Leliwa, dotychczas hetman polny (od 1539) i wojewoda ruski (od 1553). W młodości był on uczestnikiem zwycięskiej bitwy pod

w 1878 r. przeniesiony został do jego lewej osiemnastowiecznej kaplicy, a dziś niestety, jak i cały kościół, jest niemal całkowicie zdewastowany. Obtluczona figura nagrobna Mikołaja Sieniawskiego ukazanego, zapewne na podstawie portretu, z charakterystyczną obfitą brodą, o której wspominał w *Zwierzynku* Mikołaj Rej (1562), przechowywana jest obecnie na zamku w Olesku (Oddział Lwowskiej Galerii Sztuki).

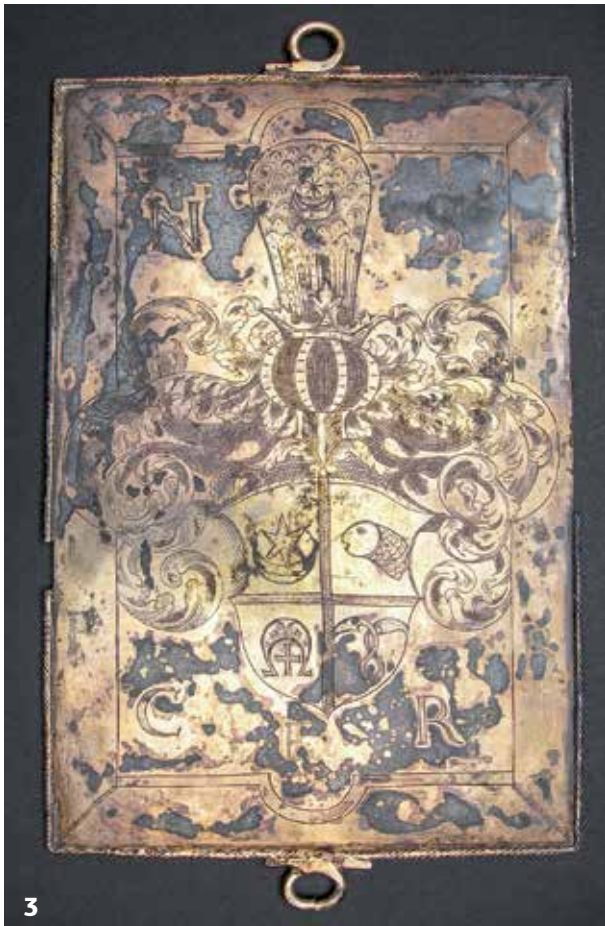
W widniejącym niegdyś na nagrobku epitafium, którego tekst opublikowali w XVII w. Szymon Okolski i Szymon Starowolski, podana została dokładna data śmierci Mikołaja Sieniawskiego – 21 II 1569 r., o drugiej godzinie nocy (a więc w około dwie godziny po zachodzie słońca), a jego wiek został określony na 80 lat. Stary hetman zmarł w Lublinie, gdy toczyły się tam obrady sejmu, które doprowadzić miały do zawarcia unii polsko-litewskiej. Z diariusza sejmu dowiadujemy się, że 7 marca 1569 r. podczas narad wspomniano hetmana jako „nowo zmarłego”, a sędzia ziemski przemyski Walenty Orzechowski, zapewne dawny klient Sieniawskiego, wystąpił z pochwalną mową o jego dokonaniach, w obecności i w interesie trzech synów hetmańskich. Zygmunt August odpowiedział na nią osobiście, by w dość szerokim oświadczeniu podkreślić zasługi Sieniawskiego względem siebie i swego ojca – króla Zygmunta I. Jak potwierdza z kolei inny współczesny diariusz, spisany wierszem, a wydany drukiem jeszcze w 1569 r. przez Jana Ponętowskiego, król uczcił zmarłego odprowadzając jego trumnę przed eksportacją do Brzeżan („*Król go wielce miłował i ciało prowadził / Znać, iż mu ten wierne, gdy był żywy, radził*”). Szczegół ten w rozszerzonej, lecz wiarygodnej wersji, z uwagą, że król wystąpił z całym senatem odprowadzając trumnę aż za bramy Lublina, podał w swym herbarzu Kasper Niesiecki w 1743 r. Wiarygodność ta wynika z innego współczesnego przekazu, dotyczącego pogrzebu w Wilnie w 1562 r. Elżbiety z Szydłowieckich Radziwiłłowej, żony Mikołaja Radziwiłła Czarnego, kiedy



to król z dworem i dostojnikami uczynił podobny zaszczyt owdowiałemu kanclerzowi Wielkiego Księstwa Litewskiego. Odprowadzanie trumny przedstawiciela dostojniczego rodu przez samego władcę było dowodem łaski królewskiej i aktem o znaczeniu tyleż prestiżowym, co politycznym. Nie dziwi więc, że jak dowiadujemy się z dziewiętnastowiecznych przekazów (m.in. M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, t. II, Warszawa 1845), znacznych rozmiarów obraz przedstawiający Zygmunta Augusta odprowadzającego z senatorami trumnę Sieniawskiego miał zdobić wnętrze zbrojowni zamkowej w Brzeżanach. Należy założyć, że obraz taki, jako manifestacja prestiżu rodu, mógłby powstać najpóźniej za życia ostatniego z Sieniawskich, wspomnianego Adama Mikołaja. W każdym razie po jego śmierci w 1726 r., odkąd zamek zaczynał pustoszeć i niszczeć, nikt już tego rodzaju malowidła by nie zamawiał.

Wróćmy jednak do wydarzeń w Lublinie w ostatniej dekadzie lutego 1569 r. Obecni tam trzej spośród czterech synów hetmańskich musieli zająć się przygotowaniem pogrzebu ojca i eksportacją trumny do odległych Brzeżan. Stosownie do zwyczajów, utrwalonych już przynajmniej w środowisku możnowładczym, jak wskazują na to wspomniane

znaleziska z trumien ostatnich Leliwów na Tarnowie, zamówili zapewne u miejscowego, lubelskiego złotnika tabliczkę trumienną ojca. Powinna ona znaleźć się przy zwłokach Sieniawskiego podczas wystawienia ciała, a w każdym razie przed zamknięciem trumny, którą zapewne, jak zwykle przed eksportacją do odległego miejsca, zasmołowano. Musiała więc zostać wykonana naprędce, podobnie jak wspomniane wyżej tabliczki królewskie. Śladami pośpiechu, niekoniecznie tylko samego złotnika, są błędy w tekście inskrypcji i poprawki (prawdopodobnie należy do nich również przydanie Zygmunutowi Augustowi po pierwszym imieniu liczebnika porządkowego *primus* zamiast *secundus*, chyba że owo *primus* ma się odnosić do *Augustus*). Przygotowanie tabliczki nawet takiej, jak omawiana, zapewne nie zabrało wprawnemu rzemieślnikowi więcej niż dwa dni. O jej wyjątkowości stanowi to, że jest jedyną znaną obecnie (przynajmniej piszącemu te słowa) z ziem dawnej Rzeczypospolitej tabliczką dwustronną, łączącą w problematyczny sposób – z uwagi na naturę i przeznaczenie obiektu – przekaz słowny z obrazowym, ściśle heraldycznym, a ponadto jedyną, poza prawdopodobnie zagnionymi zabytkami z Tarnowa, znaną obecnie tabliczką z grobu polskiego możnowładcy XVI w.



2 | 3 | Tabliczka trumienna hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Sieniawskiego, 1569, srebro czzelowane, złożone, wym. 14 x 24 cm – awers (2), rewers (3) (własność prywatna)

4 | Fragment kompozycji heraldycznej nad dawną bramą zamku w Brzeżanach – w zaznaczonym miejscu herby odpowiadające widocznym na tabliczce trumiennie: u góry tzw. Żłota Wolność, u dołu: Ołobok (fot. sprzed 1938 r., fragment)

(ilustracje: 1 – <https://awers-rewers.pl/brzezany-kosciol-zamkowy-nagrobek-mikolaja-i-hieronima-sieniawskich>; 2, 3 – fot. właściciela tabliczki; 4 – wg Roman Aftanazy, „Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej”, t. 7: „Województwo ruskie, Ziemia Halicka i Lwowska”, Warszawa 1995, s. 268, il. 289, fot. Włodzimierz Demetrykiwicz / <https://polska-org.pl/8828845.foto.html?idEntity=7814793>)

Srebrna, złożona zapewne w ogniu tabliczka, o wymiarach 14 x 24 cm, ma na sobie po jednej stronie, którą nazwiemy tu awersem, inskrypcję komemoracyjną, wybitą puncynami (poza osobno wygrawerowanym rzymskimi cyframi rokiem 1569), a po drugiej stronie (na rewersie) grawerowane przedstawienie złożonego, genealogicznego herbu zmarłego oraz identyfikujące go również grawerowane sigła. Krawędź tabliczki została obwiedziona srebrną listwą o motywie sznura. Na krótszych bokach (na poziomej osi awersu z napisem i na pionowej osi rewersu z herbem) dolutowane zostały jeszcze ucha z zagiętego w pętlę srebrnego drutu. Można sądzić, że jak w przypadku tabliczki Zygmunta Augusta służyły one raczej do przyszycia do szaty lub zawieszenia na szyi zmarłego na łańcuchu, a nie do przybicia tabliczki do trumny. Inskrypcja na awersie brzmi:

„Znamienity i wielmożny Mikołaj z Sieniawy, na Brzeżanach i Międzybożu dziedzic, najpierw za Zygmunta Pierwszego wojewoda betski, następnie za Zygmunta Pierwszego [!] Augusta ziem ruskich wojewoda główny i najwyższy dowódca wojsk Królestwa Polskiego, mąż za życia i pobożny, i roztropny; w czasie pokoju w radzie stateczny, w przemowach poważny, odznaczający się prawością, w czasie wojny wielkiego ducha i dzielny, i łaskawy, i wstawiony zwycięstwami, a co najważniejsze, miłośnik katolickiej wiary przodków, którą także umierając wyznał. Umarł w Lublinie podczas sejmku walnego w 77. roku życia, w roku Pańskim 1569, 21 dnia miesiąca lutego, o drugiej godzinie nocy. MDLXIX” [tłumaczenie – MJ].

Złożony (genealogiczny) herb na rewersie wygrawerowany został na czteropolowej renesansowej tarczy (z charakterystycznymi wrębami na bokach), z osadzonym na niej

hełmem z koroną o trzech kwiatonach i dwóch niskich sterczynach w formie zbieżnych krzywizn bez tzw. pereł, z labrami rozłożonymi symetrycznie i ukształtowanymi w fantazyjne liście schodzące do połowy wysokości tarczy (na których cienie oddano szrafowaniem) oraz z klejnotem w postaci pawiego ogona, na którym widnieje godło Leliwa. Genealogiczny program złożonego herbu, służący uwidocznieniu koligacji, ukształtowano według klasycznej reguły: w polu pierwszym (górnym prawym heraldycznie) widnieje herb ojca, czyli rodziny – Leliwa; w polu drugim (górnym lewym heraldycznie) herb matki – Ołobok (w jego starszej formie: pół ryby w prawo) – Agnieszki z Cebrowskich; w polu trzecim (prawym dolnym heraldycznie) powinien znajdować się herb matki ojca (czyli babki ojczyściej) – tu jest to Tępa Podkowa, która byłaby herbem rodzowym żony Guntera z Sieniawy, o której jednak

nic nie wiadomo; wreszcie w polu czwartym (heraldycznie lewym dolnym) herb matki matki (czyli babki macierzystej), o której wiemy tyle tylko, że miała na imię Anna i była żoną pokojowca królewskiego Jana Włocha Cebrowskiego z Żabokruk.

Godło w polu czwartym jest zapewne odpowiednikiem herbu, który jeszcze przed drugą wojną światową widoczny był po lewej heraldycznie stronie płaskorzeźbionego Orła Białego ponad tablicą fundacyjną zamku w Brzeżanach (poniżej zresztą towarzyszył mu również opisany wyżej herb Ołobok w starszej postaci). Herb ten już w okresie staropolskim stanowił zagadkę. Oglądał go na bramie brzeżańskiej Szymon Okolski, który wspomina o tym w trzecim tomie swojego herbarza (*Orbis Polonus*), wydany w Krakowie w 1645 r. To on właśnie, twierdząc, że widział ten herb również w kościele w małopolskim Radłowie, nazwał go Złota Wolność (*Aurea Libertas*), co przyjął później Kasper Niesiecki, a za nim następni heraldycy. Jeżeli w herbie na bramie zamkowej Okolski mógł dostrzec splecione węże, to rytownik tabliczki trumiennej hetmana, który jako wzór otrzymał prawdopodobnie odcisk hetmańskiej pieczęci, zinterpretował nieznanе sobie godło tak, że kształty czwartego godła przypominają raczej heraldyczne tzw. kroje lub lemieszce. Odciski pieczęci możnowładczych i szlacheckich, choćby tych, które przywieszono do dokumentu unii lubelskiej (opracowane niedawno przez Sławomira Górzynskiego), a także heraldyczne *exlibrisy* i *superexlibrisy* XVI w. stanowią pierwszorzędną materię porównawczą dla kompozycji herbowej na omawianej tabliczce.

Zwróćmy jeszcze uwagę, że określenie w tekście tabliczki wieku hetmana na 77 lat i uwidocznienie herbu jego matki (Ołobok) zdaje się rozstrzygać wątpliwości Franciszka Sikory (wyrażone w *Polskim słowniku biograficznym*) co do pochodzenia Mikołaja ze związku Rafała Sieniawskiego z Agnieszką Cebrowską, zawartego dowodnie w 1492 r. Późniejszy hetman byłby zatem pierwotnym

potomkiem tej pary, skoro bowiem zmarł w 1569 r. w 77 roku życia, to urodził się raczej dopiero w 1493, a nie w 1489 r., jak czytamy w *Polskim słowniku biograficznym*, najwyraźniej za sugestią określenia wieku hetmana na 80 lat na podstawie wspomnianego, późnego napisu z nagrobka. Zarówno przedstawienie heraldyczne, jak i inskrypcja z tabliczki wnoszą zatem istotne korekty do życiorysu Mikołaja Sieniawskiego.

Dotyczy to również kwestii jego wyznania. Skutkiem opinii utrwalonych przez Kasprowa Niesieckiego bywa Sieniawski do dziś uznawany za dożgonnego różnowiercę. Pogląd taki pokutuje również w nowszej literaturze dotyczącej samych Brzeżan. Kwestia wyznania nie została w pełni wyjaśniona w biogramie hetmana w *Polskim słowniku biograficznym*, mimo że ogłoszony w połowie XIX w. list Jana Franciszka Commendone do Karola Boromeusza pozwala stwierdzić, że Sieniawski, który istotnie czynnie popierał reformację, w 1564 r. powrócił na łono Kościoła rzymskiego i do świątyń w swoich dobrach zamienionych wcześniej na zbory zaczął na powrót wprowadzać kapłanów katolickich.

Omawiana tabliczka znaleziona została w 1878 r. na posadzce krypty kościoła zamkowego w Brzeżanach w trakcie prac restauracyjnych prowadzonych tam z polecenia Stanisława Potockiego przez Leandra Marconiego. Następnie przechowywana była w pobliskim Raju, w którym Potoccy rezydowali i gdzie zgromadzili bogatą kolekcję archiwaliów, dzieł sztuki i pamiątek historycznych. Kolekcja ta, jak podaje Edward Chwalewik w swoim znanym opracowaniu *Zbiory polskie* (T. II, Warszawa-Kraków 1927, s. 140) została w czasie pierwszej wojny światowej rozgrabiona przez „*chłoptwo okoliczne i wojska niemiecko-austriackie*”. Kustoszem zbiorów w Raju był Maurycy Maciszewski, znany historyk-regionalista, autor kilku prac poświęconych Brzeżanom. On to jako pierwszy opublikował interesującą nas tabliczkę w 1882 r., w wydanej we Lwowie pracy *Pomniki*

Sieniawskich w Brzeżanach (s. 4-6), uważając, że pierwotnie była ona przybita do trumny. Szczegóły podane przez niego także w monografii z 1910 r. (*Brzeżany w czasach Rzeczypospolitej Polskiej*) nie pozwalają wątpić, że dotyczą tego samego obiektu, który niedawno znalazł się szczęśliwie w polskim posiadaniu za Atlantykiem, i tymczasem, po ponad stuleciu nieobecności, zjawia się nam tylko na fotografiach. Miejmy nadzieję, że kiedyś tabliczkę będzie można oglądać w polskich zbiorach publicznych, do których już przed stuleciem w 1920 r. trafiły pozostałości brzeżańskiej nekropolii Sieniawskich, w postaci czterech cynowych sarkofagów, które w 1925 r. ostatni właściciel Brzeżan – Jakub Potocki ofiarował Zamkowi Królewskiemu na Wawelu (obecnie przechowywane na zamku w Pieskowej Skale). Właśnie zamek wawelski, jako pomnik najświetniejszego okresu dziejów Rzeczypospolitej, także czasów Mikołaja Sieniawskiego, a szczególnie odnowiony Skarbiec Koronny, wydaje się najgodniejszym miejscem, do którego tabliczka mogłaby trafić, przynajmniej jako wieczysty depozyt, zarówno z uwagi na muzealny, jak i historyczny kontekst. Byłoby to też swoistym wypełnieniem testamentu Jakuba Potockiego (zm. 1934), znanego społecznika, m.in. współfundatora Instytutu Radowego w Warszawie, uhonorowanego Wielką Wstęgą Orderu *Polonia Restituta*. Ostatni z brzeżańskiej linii Potockich cały swój majątek, oszacowany na 37 mln złp, zapisał testamentem głównie na rzecz fundacji badań nad gruźlicą i rakiem oraz lokalnym fundacjom dobroczynnym, zaś ocalałe z pożogi pierwszej wojny światowej zbiory artefaktów – Muzeum Narodowemu w Warszawie, a księgozbiór z Helenowa – Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy.

Niniejszy artykuł jest rodzajem komunikatu i zapowiedzią szerszej publikacji z właściwym aparatem naukowym.

MAREK A. JANICKI